

CYPRIAN MIELCZARSKI*

Jakiej humanistyki Polacy potrzebują na początku XXI wieku? Wyznania nauczyciela humaniorów

W roku 2000 byłem współorganizatorem inspirującej dyskusji na temat kształcenia ogólnego, która odbyła się w Warszawie w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. Wyjątkowość tej dyskusji polegała na tym, że jej głównymi protagonistami byli goście ze Stanów Zjednoczonych – dziekani i dyrektorzy wydziałów humanistycznych (*humanities and arts departments, liberal arts departments*) na najwybitniejszych uniwersytetach amerykańskich: Berkeley, Yale, Princeton i University of Chicago. Trzeba podkreślić, że właśnie te uniwersytety zachowują najwyższy poziom zarówno w zakresie tradycyjnych, jak i nowych nauk humanistycznych oraz społecznych. Dyskusja odbyła się w wielkiej sali, w której zgromadzono akademików, artystów, dziennikarzy, krytyków sztuki i literatury, a także urzędników państwowych zajmujących się kulturą i edukacją, z ministrami na czele.

Przedtem goście z Nowego Świata wizytowali zajęcia ze studentami na Uniwersytecie Warszawskim i na Uniwersytecie Jagiellońskim, przyglądając się poziomowi i jakości dydaktyki. Trzeba tutaj koniecznie dodać, że akademicy ci reprezentowali jednostki w niczym nieprzypominające naszych wydziałów poszczególnych nauk humanistycznych. Zgodnie z typowo anglosaskim, liberalnym podejściem do tych nauk, w Ameryce na najlepszych uniwersytetach funkcjonują pod różnymi nazwami jednostki zajmujące się szeroko pojętym, zintegrowanym i transdyscyplinarnym kształceniem w zakresie literatury i sztuki łącznie z edukacją artystyczną¹. W wypadku tych ostatnich przedmiotów istotną cechą tego kształcenia jest łączenie teorii i historii danej sztuki z zajęciami praktycznymi. Można na przykład studiować historię i teorię malarstwa, a także samemu uczyć się malowania obrazów, to samo dotyczy muzyki czy zajęć z zakresu wiedzy o literaturze i teatrze. Kto chce, może studiować krytykę teatralną razem z reżyserią lub scenografią oraz literaturę razem z praktycznym treningiem w zakresie jej tworzenia.

* Dr hab. Cyprian Mielczarski, prof. UW (cyprianifk@onet.pl), Instytut Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego

¹ Dobrym przykładem takich studiów jest College of Letters and Science na Berkeley University (zob. <https://artshumanities.berkeley.edu/academics/explore-our-majors> oraz https://ls.berkeley.edu/liberal_arts_education)

Podstawową formą uprawiania humanistyki jest praktyczne uczenie pisania tekstów – od streszczeń i recenzji/refleksji dotyczących przeczytanych książek do esejów naukowych i literackich. Bardzo rozpowszechnione są ćwiczenia w zakresie tworzenia fikcji literackiej, czyli wymyślanie historii fabularnych i przekładanie ich na język literacki – jest to podstawowa forma kształcenia kadr dla tak zwanych przemysłów kultury, dotyczy to w szczególności muzyki i produkcji filmowej (najpotężniejsza gałąź gospodarki amerykańskiej – wytwory tych przemysłów generują w USA 40% rocznego produktu narodowego brutto!!!). W związku z rewolucją technologiczną w sferze komunikacji ostatnio bardzo modne jest studiowanie dziedziny, która nazywa się *visual arts*.

Warto podkreślić, że tego typu ogólnokształcące studia na wydziałach sztuk generalnie nie są przeznaczone dla przyszłych naukowców czy artystów, lecz dla studentów różnych dyscyplin uniwersyteckich, które często nie mają wiele wspólnego z naukami humanistycznymi. W tym systemie fakultatywnego kształcenia ogólnego każdy student może znaleźć coś dla siebie – na przykład miłośnicy starożytności mogą studiować łacinę i grekę, a zwolennicy sztuki i kultury współczesnej mogą zajmować się najnowszą awangardą artystyczną. Zajęcia są punktowane i zaliczane do *curriculum* na każdym kierunku studiów, włączając w to nauki matematyczno-fizyczne. Podstawową metodą dydaktyczną jest samodzielna interpretacja faktów kulturowych, a nie przyswajanie określonego *quantum* wiedzy. Najważniejszą cechą takiego kształcenia jest kultywowanie szeroko pojętej perspektywy komparatystycznej, nieograniczającej się jedynie do literatury porównawczej. Perspektywa ta dotyczy analizy najważniejszych cech i ducha różnych kultur w różnych epokach. Na przykład badanie literatury dotyczy nie tylko analizy samych tekstów, ale także przedstawienia świata przez danego autora oraz przestrzeni kulturowej, w której on funkcjonuje. Celem nie jest systematyzacja wiedzy historyczno-literackiej, lecz poznanie przesłania kulturowego, które jest obecne w największych dziełach literackich i filozoficznych, należących do różnych kultur naszego świata. Podkreślamy tutaj różnorodność kulturową, jako że kwestia ta ma głębokie znaczenie pedagogiczne w naszych czasach – tego rodzaju dydaktyka ma prowadzić do rozwoju humanistycznej osobowości studentów.

Piszę o tym, ponieważ przedstawiony powyżej typ edukacji nie ma nic wspólnego z panującym u nas tradycyjnym, zaawansowanym uprawianiem humanistyki, w szczególności dotyczy to seminariów akademickich. Na wspomnianej wyżej konferencji zauważyli to także amerykańscy liderzy w dziedzinie, którą tam określa się pojęciami *liberal arts* i *arts and education*. Na sali, zapełnionej przez akademików, artystów i menedżerów kultury, zapanowała lekka konsternacja, kiedy goście wyznali, że oglądali na dwóch naszych najlepszych uniwersytetach różne zajęcia, prowadzone na dość wysokim poziomie merytorycznym, nie dostrzegli jednak kreatywnej indywidualności i krytycznego myślenia u studentów. Po wejrzeniu w programy studiów od razu uznali, że przy-

czyną tego stanu rzeczy jest jednostronna specjalizacja i brak kształcenia w zakresie literatury, sztuki i tradycji kulturowej, przeznaczonego dla regularnych studentów różnych kierunków. Stwierdzili jednoznacznie, że pod tym względem polskim studentom byłoby bardzo trudno konkurować z amerykańskimi, ponieważ ci ostatni na dobrych uniwersytetach mają do dyspozycji szeroką paletę ogólnorozwojowych zajęć, niezwiązanych merytorycznie z ich kierunkiem studiów². Amerykanie uważają, że tego typu elitarne zajęcia kształtują kreatywność jednostek i podnoszą zdecydowanie poziom umysłowości absolwentów wyższych uczelni – w tym kraju większość wybitnych ludzi we wszystkich dziedzinach kultury i gospodarki ma za sobą ogólnokształcące studia o zróżnicowanym charakterze.

Dalej cała dyskusja potoczyła się w kierunku niespodziewanym dla audytorium, ponieważ zamiast podkreślania, zdawałoby się naturalnej u akademików, humanistycznej wiary w siłę dziedzictwa i tożsamości kulturowej, dyskutanci zaczęli zastanawiać się nad czynnikami edukacyjnymi, które kształtują poziom kreatywności i wydajności społecznej – szczególnie interesowało ich kształtowanie praktycznej sprawności życiowej oraz innowacyjności kulturowej i zawodowej studentów. Narzędziem miała być szeroko pojmowana tradycja i współczesność kulturowa, obecna w największych dziełach literackich, filozoficznych, a także filmowych [sic!]. Nie ukrywam, że dla mnie, filologa klasycznego, przedstawiciela najstarszej i konserwatywnej humanistyki, debata ta stała się istotnym przeżyciem naukowym i dydaktycznym, ponieważ koncentrowała się wokół kwestii, z których nie w pełni zdawałem sobie sprawę lub nie w pełni doceniałem ich kluczowe znaczenie dla zrozumienia istoty humanistyki w naszych czasach. Zrozumiałem wtedy, jak bardzo duch studiów humanistycznych na Zachodzie różni się od tego, co dzieje się na naszych uczelniach. Owa debata odbyła się przed osiemnastu laty, ale od tego czasu charakter polskiej humanistyki niewiele się zmienił.

W Polsce rzucającą się w oczy cechą studiowania tradycyjnych dyscyplin historycznych i literackich jest orientacja w kierunku utrwalania narodowego dziedzictwa historycznego i kulturowego, co przejawia się w analitycznych studiach i badaniach naukowych dotyczących przeszłości, ale zwykle bez istotnego odniesienia do teraźniejszości. Pedagogiczną wadą takiej humanistyki jest jej oderwanie od aktualnej sytuacji kultu-

² Należy tutaj przypomnieć, że debata ta odbyła się w okresie, kiedy na naszych uczelniach nie było jeszcze Europejskiego Systemu Transferu Punktów – tzw. ECTS (od angielskiej nazwy *European Credit Transfer System*). W naszym kraju wprowadzono ten system obowiązkowo od 2007 roku jako system akumulacji i przenoszenia osiągnięć w uczelniach polskich. W praktyce oznacza to przeliczanie każdego przedmiotu na określoną liczbę punktów, co wpłynęło w sposób istotny na sposób programowania uniwersyteckiego *curriculum*. W ostatnich latach mamy do czynienia z rozwojem zajęć ogólnouniwersyteckich (tzw. OGUN), których realizacja daje studentom szersze możliwości indywidualnego kształtowania własnego programu studiów.

rowej i problemów społecznych, jakie niesie ze sobą demokracja – ustroj, w którym objawiają się wszystkie pozytywne i negatywne cechy tradycji. Na przykład nie można zrozumieć współczesnych konfliktów światopoglądowych i politycznych w naszym kraju bez dogłębnego wejrzenia w ideały szlacheckiej kultury Sarmatów, która pod względem politycznym i obyczajowym rozwijała się w innym kierunku niż kultura Zachodu w epoce od renesansu do oświecenia. W tej epoce szlachecka ideologia republikańska i obyczajowość elit polskich nie miały nic wspólnego z rodzącymi się w zachodniej Europie ideałami liberalnymi, których rozwój doprowadził do wybuchu rewolucji francuskiej – nic dziwnego, że dominacja szlacheckiej mentalności, utrwalona wielowiekową tradycją całkowitego panowania tej klasy społecznej, z czasem doprowadziła do upadku państwa³. Podobnie nie sposób roztrząsać i analizować postaw współczesnych Polaków wobec kultury zachodniej, nie odwołując się do poglądów największych polskich poetów romantycznych, którzy generalnie mieli sceptyczny stosunek do wartości, które kształtowały kapitalistyczną demokrację w Europie i Ameryce. Na przykład Mickiewicz pochwalał *liberum veto*, a Słowacki w listach do matki pisał, że Polska i Europa [sic!] nie odrodzą się, dopóki nie powrócimy do ideałów i ducha kultury polskiej szlachty – nasz wieszcz dawał do zrozumienia, że kultura ta jest duchowym zaprzeczeniem tego wszystkiego, co widział w Europie podczas swoich podróży. Podobny światopogląd reprezentował Zygmunt Krasiński.

Rozbudowane na polskich uniwersytetach studia historyczne i historyczno-literackie przeważnie nie są oparte na aktualnej interpretacji, odnoszącej się do największych problemów związanych z życiem Polaków na początku XXI wieku. Jest to bardzo ważna kwestia o dogłębnym wychowawczym charakterze, ponieważ nasza historia intelektualna od XVI wieku jest wystarczającym świadectwem różnic, jakie nadal dzielą nas od Europy – różnice te powinny być przedmiotem krytycznej refleksji akademickiej, ponieważ ciągle decydują w poważnym stopniu o realnym poziomie kapitału społecznego w Polsce. Tymczasem konserwatywny duch uniwersyteckiej humanistyki jest zupełnie inny

³ Mimo to obecnie w tak zwanych kręgach konserwatywnych mamy do czynienia z nieustannym dowartościowywaniem republikańizmu I Rzeczypospolitej (przykładem mogą być środowiska prawniczo-konserwatywnych intelektualistów skupionych wokół pism takich jak „Teologia Polityczna” czy „Arcana”). Moim zdaniem postawa taka jest świadectwem całkowitego braku krytycyzmu historycznego. Niestety nadal, wraz ze wzrostem w ostatnich latach popularności idei prawniczo-patriotycznych, w środowiskach konserwatywnych często powtarzana jest z wielkim zacięciem wychowawczym jednostronna teza, że zasadniczą przyczyną likwidacji naszego wielkiego państwa był spisek sąsiednich mocarstw, a nie słabość ustroju polskiego i utrwalone wady narodowe, które ten ustroj przez wieki kształtował. Uważam, że taka pedagogika społeczna jest bardzo szkodliwa, ponieważ utrwała „mentalność spiskową”, typową dla szerokich mas społeczeństwa polskiego – mentalność ta jest negatywnym skutkiem narodowego dziedzictwa historycznego.

– jego istotą jest dowartościowanie dziedzictwa narodowej historii i kultury, a nie krytyczna analiza, prowadząca do ukazania rzeczywistego znaczenia cech kulturowych Polaków i do odpowiedzi, do czego one prowadzą w dzisiejszym świecie. Poważne studia humanistyczne powinny być dyskursywną interpretacją, wyznaczającą kierunki progresywnej pedagogiki społecznej, zmierzającej do kształtowania takich cech narodowych, które podnoszą poziom zaufania i dynamiki społecznej. Twórcza analiza dawnych i nowych tekstów kultury może prowadzić do intelektualnej kreatywności i empatii kulturowej tylko w wypadku, gdy pozbawimy ją jednostronnej interpretacji ideologicznej. Przeciwnik wszelkiego dogmatyzmu, Gottlieb Fichte, uważał, że uniwersytet powinien być miejscem badania i kreowania zmiany, a nie zachowywania społecznego *status quo*⁴. Ograniczenie roli uniwersytetu tylko do kultuwowania pamięci historycznej i dziedzictwa narodowego jest podtrzymywaniem statycznej formacji kulturowej, która w istocie zatrzymuje rozwój społeczny.

W ostatnich latach widzimy, że problem relacji między twórczym patriotyzmem a pustym i fasadowym nacjonalizmem ma charakter polityczny, zaczyna dzielić społeczeństwo, ponieważ obecne władze usiłują nadać kulturze polskiej wymiar narodowy, polegający na jednostronnej interpretacji pojęcia patriotyzmu jako „solidarności społecznej” opartej na wspólnej wierze, tradycji i wspólnych poglądach na temat najważniejszych wartości cywilizacyjnych. To wszystko przekłada się na konkretne działania polityczne w sferze edukacji, prowadzące do ożywienia starych mitów historyczno-kulturowych, ukazujących Polskę jako „stojącą od wieków w prawdzie” ofiarę przemocy ze strony obcych sił, stanowiących zaprzeczenie tradycyjnych polskich wartości. Tak zwani konserwatyści twierdzą, że siły te pragną zdominować naszą naturalną kulturę i tym należy tłumaczyć ich ekspansję światopoglądową i ekonomiczną w Polsce (na przykład: zachodnie banki, korporacje i media). Co więcej, uważają oni, że owe siły reprezentują zdegenerowaną orientację „lewacko-liberalną”, opartą na hedonizmie, konsumpcjonizmie i ideologii antychrześcijańskiej, która nie ma nic wspólnego z prawdziwymi wartościami europejskimi. Ostatnio takie nuty pojawiają się w wystąpieniach politycznych. Ta tendencyjna pedagogika społeczna jest przewrotnym, jednostronnym i populistycznym nadużyciem „mitu Europy”. Mogę jednak stwierdzić na podstawie moich wieloletnich doświadczeń dydaktycznych, że owa ideologia wywiera istotny wpływ na światopogląd wielu studentów Uniwersytetu Warszawskiego (uchodzącego za najlepszy w Polsce), na którym nauczam historii idei w ujęciu perspektywicznym – od antyku do współczesności. Z niepokojem obserwuję, że od czasu, kiedy prawica objęła władzę,

⁴ Zob. J.G. Fichte, *Kilka wykładów o powołaniu uczzonego*, przeł. T. Kupś, Wydawnictwo Naukowe, Toruń 2012, s. 44 (cyt. za: T. Sławek, *Uniwersytet. Kilka przypomnień*, „Nauka”, 3/2017, s. 23–33, zob. s. 13).

spora część moich słuchaczy w jakimś stopniu ulega pseudopatriotycznej ofensywie ze strony propagandy rządowej – w umysłach ich ożywają odziedziczone po przodkach teorie spiskowe i przekonanie o zagrożeniu ze strony obcych wartości. Wielu studentów traktuje Brukselę jako nowego zaborcę i nie chce przyłączać się do Europy, postrzeganej jako zbiór interesów wymierzonych w naród polski. Znamienne jest, że większość studentów, z ostrożności [?] albo z powodu bierności intelektualnej, unika wyraźnej ekspresji własnego światopoglądu, a ci, którzy to robią, zwykle atakują z prawej strony otaczającą nas rzeczywistość. Widzę, że niewielu młodych ludzi pobierających nauki na uniwersytetach potrafi zrozumieć tezę, że obecnie prawdziwa edukacja patriotyczna i humanistyczna powinna kształtować pluralistyczną tolerancję społeczną. Świadczy to o aktualnej słabości orientacji liberalnej w Polsce – mamy tu na myśli taką formację, która tolerancyjnie i dialogicznie aprobejuje różne postawy wobec świata i ludzi oraz uczy akceptacji i szacunku dla istniejącego porządku demokratycznego.

Muszę także zaznaczyć, że często poziom dyskusji między studentami jest zastraszająco niski – zamiast racjonalnej i historycznej analizy opartej na zrozumieniu różnych postaw światopoglądowych zwykle pojawiają się pospolite resentymy i sentymy polityczne oraz kulturowe. Nieliczni studenci mają świadomość, jakiego spustoszenia w umysłach ludzkich może dokonać patriotyczny nacjonalizm, traktowany jako narzędzie walki politycznej – nie pojmują, że jest to walka o rząd dusz, która może skończyć się autorytarną formą władzy, ograniczającą wolności obywatelskie. Ze względów historycznych konserwatywno-patriotyczna presja wychowawcza w naszym państwie może okazać się bardzo skuteczna. Już teraz widoczny jest, poświadczony licznymi sondażami społecznymi, zwrot na prawo części młodzieży. Oczywiście jest to także skutek lęku przed imigracją muzułmanów do Europy, pobudzanego nieustannie przez propagandę rządową, choć realne zagrożenie wędrowką ludów do naszego kraju w obecnej sytuacji politycznej i kulturowej jest niewielkie.

Piszę o tych moich doświadczeniach w pracy ze studentami, ponieważ uważam, że ich poziom intelektualny w znacznym stopniu jest odzwierciedleniem rzeczywistego poziomu polskiej humanistyki szkolnej i akademickiej. Niestety nauczyciele, jak się okazuje, w sposób niedostateczny promują pozytywne przesłanie kulturowe, prowadzące do uznania różnorodności tradycji i kultury jako naturalnej i pobudzającej intelekt istoty demokracji. Tylko taka pedagogika może przeciwstawić się pravicowym tendencjom, zmierzającym do wychowania społeczeństwa zamkniętego. W XXI wieku edukacja ograniczana przez konserwatywny kult dziedzictwa narodowego jest jałowa, pusta, niebezpieczna i wprost antyspołeczna, ponieważ blokuje dynamikę społeczną przy pomocy statycznej narracji historycznej i aksjologicznej. Już Fryderyk Nietzsche zdawał sobie z tego sprawę, piętnując nacjonalizmy europejskie jako „najbardziej sprzeczną z kulturą

chorobę i niedorzeczność”⁵ – warto pamiętać, że ów prorok relatywizmu europejskiego mówił to w czasach rozpasanego nacjonalizmu pruskiego w epoce Bismarcka. Wszyscy wiemy, że nacjonalizm ten doprowadził Niemcy do skwapliwego udziału w I wojnie światowej, a potem był główną pożywką dla ideologów III Rzeszy.

U nas natomiast nacjonalistyczna polityka wewnętrzna i zagraniczna rządzących pobudza analogiczny nacjonalizm u sąsiednich, bliższych i dalszych narodów, przyczyniając się tym samym do rozbijania Unii Europejskiej i stabilizacji politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej. Z kolei narodowe opcje polityczne państw tego regionu promieniują negatywnie na partykularną politykę rządów zachodnioeuropejskich. Nadal zatem sprawdza się prognoza Nietzschego dotycząca fatalnych skutków mentalności narodowej – stadne zachowania „suwerennego ludu” torują drogę do patriotycznej autokracji. Największym nieszczęściem Europy okazały się nacjonalizmy. Niestety niewielu ludzi w Polsce pojmuje tę historyczną prawdę. Rozwój partii populistycznych dostrzegają liberałowie i twierdzą, że demokracja przeżywa najcięższy kryzys od dziesięcioleci. Wolność słowa i praworządność są zagrożone w wielu państwach, dotyczy to zarówno młodych demokracji, jak i najstarszego mocarstwa wolnego świata – Stanów Zjednoczonych. W tej sytuacji szczególnie odpowiedzialność spoczywa na uniwersytetach, ponieważ tylko kształcenie elit w duchu tolerancji i empatii kulturowej może przeciwdziałać inwazji totalizmu politycznego. Kult przeszłości, typowy dla niedowartościowanych historycznie narodów, nigdy nie będzie właściwą formacją akademicką budującą dynamikę społeczną obywateli. Najbardziej progresywny amerykański socjoekonomista, Richard Florida, swoimi badaniami „klasy kreatywnej” potwierdza tezę, że jedyną stałą cechą demokracji jest zmiana⁶. Według tego uczonego inwencja społeczna i zawodowa polega na elastyczności umysłowej i obyczajowej, które prowadzą do przekraczania barier kulturowych i do dostosowywania się do aktualnych trendów społecznych, często o wymiarze globalnym. Z tych powodów konserwatyści zaciekle atakują proces globalizacji, ponieważ może on odebrać im wpływ na umysły ludzkie. W ten sposób wykorzystują naturalny u wielu ludzi lęk przed zmianami społecznymi, które w epokach przełomowych zwykle zmieniają charakter naszej cywilizacji. Zrozumienie tych zmian powinno być celem kształcenia ogólnego w XXI wieku.

Edukacja produktywnych społecznie i kreatywnych kadr jest wielkim wyzwaniem dla uniwersytetów w naszej części Europy ze względu na brak tradycji liberalnych i sen-

⁵ F. Nietzsche, *Ecce homo. Jak się staje, czym się jest*, przeł. B. Baran, Wyd. Aletheia, Warszawa 2009, s. 174.

⁶ Jest to zasadnicze przesłanie sławnej książki Floridy *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, przeł. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010 [1 wyd. Nowy Jork 2002].

tymenty aksjologiczne. Mamy tu na myśli nie tyle kształcenie nowoczesnych technokratów, lecz formowanie ludzi o otwartych i niezależnych umysłach, zdolnych zrozumieć, co niesie ze sobą egzystencja w demokracji. Tylko szeroka presja społeczna niezależnych umysłów może powstrzymać autokrację, która obecnie staje się realnym zagrożeniem dla naszej kultury. Konserwatywne wychowanie często powoduje blokadę umysłową, która prowadzi do zatrzymania krytycznego i otwartego myślenia, potrzebnego w konkurencyjnych realiach demokracji. Powinniśmy nieustannie o tym pamiętać, ucząc tradycyjnych przedmiotów humanistycznych, szczególnie historii, ponieważ Polacy mają szczególną skłonność do rozpamiętywania dziejów własnego narodu. Niestety ich interpretacja tych dziejów nadal jest mitologiczna, dostrzegam to nawet u młodych ludzi, których uczę – widać, że nie mają dostatecznego wykształcenia humanistycznego, aby zrozumieć, że „mitologiczne” myślenie historyczne charakteryzuje kultury narodowe, które nie odegrały znaczącej roli w dziejach wolnego świata. W naszej epoce kompleksy poniżanych niegdyś ludów są genezą ich niechęci do innych nacji – upokorzenie własną niemocą stanowi przyczynę wszelkich resentymentów politycznych. Dotyczy to zarówno stosunków między narodami, jak i działań populistów w polityce wewnętrznej. Dzieje się tak w wielu państwach. Przykładem mogą być kultury narodów bałkańskich, ciągle pielęgnujące uprzedzenia wobec sąsiadów – wiemy, że pod koniec ubiegłego wieku uprzedzenia te doprowadziły do krwawych wojen, podczas których zdarzały się przypadki ludobójstwa. Obecnie rządzący w swej propagandzie z zapalem kultuwają uprzedzenia wobec Niemiec i Rosji, a nawet Francji. Tę samą taktykę stosują, przedstawiając rzekome, kulturowe i ekonomiczne, zagrożenie ze strony Unii Europejskiej, które ma być wymierzone w naszą suwerenność. Obchody stulecia odzyskania niepodległości stają się narzędziem budowania opozycji wobec Brukseli i piętnowania „złogów postkomunistycznych”, które ponoć nadal niszczą „polskie wartości”. Antyeuropejska polityka polskiej prawicy łatwo odwołuje się do niepodległościowej wrażliwości Polaków, która jest ciągle żywa, choć minęło już jedno pokolenie od czasu, kiedy zrzuciliśmy jarzmo komunizmu.

Czy nasze uniwersytety sprostają zarysowanym tutaj wyzwaniom, które niesie ze sobą przynależność do Unii Europejskiej? Z tym pytaniem wiąże się następna kwestia: czy nasza edukacja humanistyczna jest dostatecznie przygotowana do tego, aby udźwignąć ciężar pluralistycznej demokracji i oprzeć się populistycznej sile konserwatywnych formacji głoszących „jedyną prawdę i tylko prawdę”. Osobiście mam w tej kwestii poważne wątpliwości. Po pierwsze, ponieważ od dłuższego czasu obserwujemy bierność światopoglądową i polityczną większości środowisk uniwersyteckich, objawiającą się zaniechaniem przez owe środowiska jakiegokolwiek poważnej akcji w obronie wolności. Socjologowie potwierdzają eskapizm środowisk akademickich w odniesieniu do najważ-

niejszych kwestii związanych ze zmianami politycznymi i kulturowymi⁷. Szczególnie dotyczy to humanistów – dramatyczne, publiczne manifesty światopoglądowe różnych wybranych jednostek, znanych ze swych antyprawicowych przekonań, nie zmieniają ogólnego obrazu sytuacji. Tym bardziej, że w naszych realiach akademickich władza bardzo łatwo znajduje i wyzyskuje w swoich mediach „humanistów” popierających „prawdę” i tak zwany „polski punkt widzenia”. Po drugie, nasza szkolna i akademicka edukacja humanistyczna przez ostatnie trzydzieści lat nie zdołała stworzyć pluralistycznej przeciwwagi dla prawicowego wychowania. Siła potocznej tradycji i aksjologia, będąca otwartą lub ukrytą pochodną dawnego mesjanizmu, nadal wywiera wpływ na społeczeństwo. I tak naprawdę nasi intelektualiści nie mają pojęcia, jak to obalić, podejrzewam także, że politolodzy, socjologowie i historycy nie mają pedagogicznej koncepcji, jak uczyć studentów tak, aby kształtować u nich obiektywny stosunek do własnej tradycji.

Ze wszystkich wyżej wymienionych powodów, jak dotąd nie wypracowaliśmy etosu humanistycznego, który pobudzałby elity intelektualne do zaangażowania społecznego, a w szczególności do aktywności publicznej w obronie podstawowych praw obywatelskich – wkrótce może się okazać, że zagrożone będą także wolności akademickie, jeśli uczelnie znajdą się pod presją tendencji programowych, wyznaczanych przez obowiązującą ideologię polityczną. Jeśli tak zwani „patrioci” zdobędą większość konstytucyjną, będą mogli uchwalić taką konstytucję, która zapewni im panowanie światopoglądowe nie tylko w parlamencie, ale także na uniwersytetach.

W państwach zachodnich na liberalnych uczelniach edukacja humanistyczna traktowana jest jako przygotowanie do funkcjonowania w społeczeństwie opartym na konkurencji światopoglądowej i politycznej – konflikt różnych orientacji i mentalności jest naturalną istotą demokracji. Zrozumienie tej prawdy bierze się z dyskursywnej i komparatystycznej analizy każdej tradycji, a nie z apoteozy i dowartościowania narodowej przeszłości. Na zachodnich uczelniach od dawna dominuje dydaktyka oparta na dialogu różnych racji, ponieważ humanistyczna pedagogika polega na formowaniu krytycznej i intelektualnie elastycznej osobowości, a nie na studiowaniu kanonów kulturowych, które mają utrwalać wartości wypracowane przez daną tradycję. Humanistyka historyczna, jak i ta najnowsza, badająca teraźniejszość, ma tylko wtedy uniwersalny i wychowawczy sens, kiedy dotyka istoty aktualnej kultury, inaczej staje się sentymentalną analizą dawnej wielkości lub martyrologii. Ponadto, studiując przeszłość, musimy pamiętać, aby resentymenty historyczne nie stały się barierą dla budowania zaufania i współpracy między ludźmi o różnych światopoglądach i kulturach. Tylko krytyczna analiza własnej historii jest prawdziwie pedagogiczna i prospołeczna.

⁷ Np. Z. Kwieciński, *Edukacja publiczna w chybotliwej sytuacji. Perspektywa pedagogiki krytycznej*, Nauka, nr 3/2017, s. 57–70, zob. s. 65.

Akademicy i kulturalni publicyści często narzekają na kryzys autorytetu nauk humanistycznych, nie biorą natomiast pod uwagę, że siła humanistyki zależy od aktualności problemów, którymi zajmują się jej koryfeusze, a także od metodologii dydaktycznej, która powinna trafić do jak największej liczby studentów. Posłużmy się tutaj przykładem nauk filologicznych, z których sam się wywodzę. Obserwując dydaktykę i badania naszych akademickich filologów oraz poczynania ich uczniów, odnoszę wrażenie, że przeważnie zapominają oni zupełnie o tendencjach naukowych, które od czasów Nietzschego zmieniły uprawianie humanistycznych filologii. Filozof ten uważał, że mistrzostwo w tej dziedzinie polega na twórczej sztuce interpretacji, a nie na systematycznym zbieraniu danych dotyczących źródeł literackich i ich klasyfikacji. Co więcej, zdawał sobie sprawę, że fascynującą istotą filologii i filozofii jest zaprzeczanie powszechnym kanonom myślenia. Słynna i kontrowersyjna była jego teza, że prawdziwy filolog powinien uprawiać swą naukę jak artysta, który pragnie wyrazić samego siebie przy pomocy tego, co odkrył w tekstach z przeszłości. Oczywiście Nietzsche miał na myśli przede wszystkim filologię klasyczną, która uchodziła wówczas za wzór i szczyt nauk o literaturze⁸. Dla konserwatywnych niemieckich filologów, uważających, że ich zadaniem jest poszukiwanie bezwzględnej prawdy, teza ta musiała być zaprzeczeniem rzetelności naukowej.

Jednak, obserwując dzieje naukowych filologii w epoce postnietzscheańskiej, musimy przyznać, że większość przełomowych dzieł w tych dziedzinach to wielkie interpretacje, które zaważyły na rozwoju nauki (w dziedzinie filologii klasycznej przykładem może być *Paideia* Wernera Jaegera). Ogólnie rzecz biorąc, rozwój teorii literaturoznawstwa i hermeneutycznej refleksji nad tekstem potwierdził generalnie poglądy Nietzschego dotyczące konieczności interpretacji, a współczesna najlepsza eseistyka literacka często ma charakter artystycznej ekspresji interpretacyjnej⁹. Moim zdaniem nasi przedstawiciele nauk humanistycznych, jak dotąd, nie dostosowali swojej dydaktyki do tych tendencji, ponieważ traktują dzieła sztuki i literatury jako przedmiot specjalistycznych badań, a nie jako okazję do dyskusji na temat tego, co niosą ze sobą te dzieła w odniesieniu do rzeczywistości, która nas obecnie otacza i aktualnie nurtuje ludzi w Polsce i na świecie. Badanie tradycji ma poważny sens, jeśli tłumaczy teraźniejszość. Jest to szczególnie ważne w wypadku studiów polonistycznych. W tej dziedzinie dominuje bardzo specjalistyczna problematyka badawcza, koncentrująca się często na mniej ważnych autorach, rzadko natomiast pojawia się twórcza interpretacja dzieł największych pisarzy i poetów, których twórczość ma głębokie znaczenie dla zrozumienia

⁸ Zob. C. Mielczarski, *Nietzsche i filologia*, „Meander”, 2008, 1–4, ss. 239–250.

⁹ W dziedzinie literaturoznawstwa najdalej w kierunku relatywistycznej naukowo interpretacji posunął się Stanley Fish, tworząc szkołę tzw. rezonansu czytelniczego. Przedstawiciele tej szkoły twierdzą, że „literatura jest w głowach czytelników, a nie w tekście”.

charakteru kultury polskiej. Pod tym względem odpowiedni dobór autorów z różnych epok ma najważniejsze znaczenie, ponieważ decyduje o aktualności nauki.

Biorąc pod uwagę ewolucję wysublimowanych nauk filologicznych, warto zadać proste pytanie, jaki naprawdę jest cel i sens pedagogiczny uprawiania tych nauk w naszej epoce. Moim zdaniem w obecnych realiach kulturowych najważniejsze jest pobudzanie studentów do wyrażania własnego, osobistego stosunku do tekstów kultury, a nie tylko wymaganie od nich systematycznej wiedzy. Jest to jedyna, właściwa dzisiaj, metodologia dydaktyczna, kształtująca indywidualną inteligencję i krytyczne myślenie na temat świata i na temat nas samych – mam tu na myśli refleksję nad naszą rolą/pozycją na tym świecie i odpowiedź na znane wszystkim ludziom inteligentnym pytanie: kim jesteśmy, skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy? Jednak pytanie to w obecnych czasach nabrało zupełnie innego znaczenia niż w poprzednich epokach, ponieważ współczesnego człowieka nie da się opisać przy pomocy kategorii metafizycznych czy egzystencjalnych.

Współczesne fundamentalne pytania dotyczące człowieka mają charakter społeczny, ponieważ w warunkach demokratycznych o wiele ważniejsze są kwestie związane z istotą i znaczeniem stosunków międzyludzkich – dotyczy to zarówno indywidualnych jednostek, jak i grup społecznych/środowisk/wspólnot, no i oczywiście narodów. To są najważniejsze zagadnienia, związane z funkcjonowaniem demokracji, która od czasów Platona poddawana jest często surowej krytyce. Krytyka ta w epoce postprawdy wydaje się szczególnie aktualna, ponieważ najwybitniejszy uczeń Sokratesa twierdził, że demokracja jest zła, ponieważ nie opiera się na prawdzie, lecz na przekonaniach i namiętnościach, którymi zwykle kieruje się tłum. Niezależnie od tego, czy teza ta jest prawdziwa czy nieprawdziwa, samo jej postawienie w sytuacji kryzysowej, jaką obecnie mamy, jest bardzo niebezpieczną, choć zdawałoby się, wysoką postawą humanistyczną. Jej niebezpieczeństwo polega na tym, że wykorzystuje głębokie i potoczne przywiązanie ludzi do pojęcia „prawdy”, jako podstawy życia społecznego. Z tego powodu prawica często traktuje to pojęcie jako narzędzie ideologicznego oddziaływania na swój elektorat. Postępowanie takie jest bardzo groźne dla demokracji, ponieważ w wypadku przyniatającego zwycięstwa wyborczego tej orientacji, dzięki możliwościom medialnym rządu ideologiczne prawdy zawsze będą przedstawiane jako uniwersalne, naturalne i ponadczasowe – a jeśli zostaną zapisane w konstytucji, staną się podstawą wychowania w szkołach. W naszym kraju taki kanoniczny przekaz polityczny trafi do sporej części narodu. Widzę to po swoich studentach – tylko nieliczni mają wyraźną świadomość, że istotą polityki w demokracji jest retoryka, czyli sztuka przekonywania, dotycząca nie tylko interpretacji faktów, lecz także idei. To drugie jest szczególnie niebezpieczne, ponieważ usztywnia mobilność umysłową jednostek i niszczy intelektualną indywidualność, tym bardziej, że gra polityczna w demokracji często traktuje instrumentalnie wysokie wartości, przedstawiane zwykle jako jedyna słuszna prawda. Trzeba tu dodać,

że w szkołach polskich nie ma edukacji medialnej, która mogłaby stanowić zaporę dla ideologizacji pedagogiki społecznej. Nie ma też zajęć z wychowania obywatelskiego uczących mentalnej niezależności w kwestiach politycznych – dlatego polityka kulturalna, historyczna i edukacyjna partii rządzącej może stać się skutecznym instrumentem jednostronnego formowania społeczeństwa. Prawicowa kultura zabija indywidualizm jednostek i negatywnie wpływa na rozwój narodu, ponieważ niszczy mobilność kulturową szerokich mas.

W takich warunkach społecznych szczególna odpowiedzialność spoczywa na uniwersytetach. Jeśli utracą one niezależność, nie będzie już żadnego miejsca dla kształtowania pluralistycznego etosu obywateli, zdolnych do funkcjonowania w świecie opartym na konkurencji we wszystkich sferach życia. Istotnym narzędziem takiej pedagogiki powinna być literatura i sztuka, traktowane jako uniwersalny przekaz kulturowy, dotyczący różnych postaw i różnych prawd. Tylko dialogiczna i empatyczna edukacja ogólna może budować aktywne i twórcze społeczeństwo. Tak oto w XXI wieku zmieniło się znaczenie pojęcia humaniorów.

What kind of humanities the Poles need at the beginning of the 21st century?

Confessions of a teacher of humaniora

The article deals with issues concerning the pedagogical aims of studying traditional humanities in present realities of Polish society, which at the end of the 20th century overthrew communism. The new political and civilization conditions have caused major social changes that require a new approach to the humanities. Meanwhile, in Poland there is still a traditional and conservative cult of national identity and heritage, which prevents the development of an open society based on cultural tolerance and understanding of the differences that separate us from the West and other cultures. Humanities should be an academic tool for shaping an individual and creative personality and not for preserving national cultural and historical mythology. Such social pedagogy leads to a closed society oriented towards the past and not towards modernity. An educational policy that promotes this attitude treats cultural heritage as a tool of political control over society. In our times, humanities consist in discovering and interpreting the world around us and in forming an independent thinking. Literature, philosophy and other liberal arts cannot be just a sterile studying of a dead tradition.

Key words: humanities, tradition, nationalism, general education, educational policy